Nr. 7. Kraków, Lipiec 1917. Rok II.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

Po Zjeździe.

Lat temu kilka. Na świecie istniały już bardzo rozwinięte organizacye kobiet pracujących, które n. p. w Niemczech liczyły setki stowarzyszeń, silne Związki, do których należało dziesiątki tysięcy członków, własne pisma i inne urządzenia samopomocy. Na ziemiach polskich tylko w Wielkopolsce rozpoczęła się praca w kierunku zrzeszania kobiet pracujących, utworzono Związek i zaczęło wychodzić pismo p. t. „Gazeta dla kobiet“. U nas tymczasem panowała cisza, było w kraju tysiące kobiet pracujących w przemyśle, w fabrykach, w handlu, na roli, tysiące przyszłych żon, gospodyń, matek, ale niemi niemal nikt się nie zajmował, lub czyniono to dorywczo, bez planu.

Ale i w naszym kraju rozpoczął się przed kilku laty z inicyatywy Księcia Biskupa ruch, mający na celu organizowanie kobiet i dziewcząt pracujących w stowarzyszeniach, i pokazało się, że wytrwałą a systematyczną pracą dużo zrobić można. Powstało w krótkim czasie kilkadziesiąt stowarzyszeń, które połączyły się w Związek, a Zjazd delegowanych był świadectwem najlepszem naszego dorobku, postępu, dojrzałości i uświadomienia wśród kobiet pracujących. Chodziło nam w naszem działaniu o to, by podnieść kobietę pracującą pod względem ekonomicznym, oświatowym i religijnym i przysposobić ją do przyszłego jej zadania żony, matki i gospodyni.

Z uczuciem radości możemy spoglądać na owoce naszej pracy. Lat temu kilka a dziś? W sali Domu Robotniczego zgromadziło się 77 delegatek, przedstawicielek 30 stowarzyszeń i prawie okrągło licząc 4000 członków. Rezultaty naszej działalności są widoczne, co podniosła publicznie na Zjeździe przedstawicielka „Pol-Związku Niewiast katolickich“ prof. Anna Zakrzewska.

I. Zjazd, na którym po raz pierwszy spotkały się delegowane z różnych stron kraju, wywarł na obecnych silne wrażenie. Nie było to jakieś zimne, urzędowe zebranie, ale dziwnie podniosły nastrój panował na sali przez cały czas obrad, radość ta udzieliła się wszystkim obecnym i serca pokrzepiała pewność, że nasza młoda organizacya pomyślnie rozwijać się będzie. Razem wspólnie pomieszane siedziały na sali delegatki wiejskie z miejskiemi, a jednak ani cienia nie było jakiejś wyższości, żadnej kastowości, ale harmonia i miłość zgodnie zjednoczyła i połączyła wszystkie; bo zrozumiały delegatki, że dziś wszystkie kobiety pracujące bez wyjątku łączyć się winny w jednej, silnej organizacyi, jaką stanowi nasz Związek. Rzeczowe, choć proste, a serdeczne przemówienia delegatek w czasie dyskusyi stanowią dowód wyrobienia naszych pracownic.

W tej solidarności i wzajemnem zaufaniu, jakie się ujawniły na Zjeździe polega siła i przyszłość Związku naszego. Zjazd przekona wszystkich, iż w stowarzyszeniach prowadzi się pracę porządnie, że jest to działalność prawdziwie „społeczna“ dobro kobiet pracujących i dobro ogólne mająca na celu, która zasługuje rzetelnie na poparcie ludzi dobrej woli. To też żywimy mocne przekonanie, że Zjazd ten przyczyni się wiele do rozwoju naszej pracy i stanie się podnietą do zawiązywania nowych stowarzyszeń w kraju.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegowanych

Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących

W niedzielę, dnia 24. czerwca odbył się w Krakowie I. Zjazd Delegowanych Związku Katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących. O godz. 9 rano w kościele akademickim św. Anny odprawił na intencyę Zjazdu uroczystą Mszę św. prezes Związku ks. Ludwik Kasprzyk. W czasie nabożeństwa śpiewał połączony chór Katol. Stowarzyszenia pracownic igły pod wezw. św. Antoniego i Pol. Stow. katol. pracownic pod wezw. św. Bronisławy, a kazanie wygłosił ks. A. Paryś.

Przeważna część delegatek przybyła już w sobotę, a z Babic koło Alwerni przyjechała wycieczka pod przew. p. Stanisławy Chybalanki w liczbie 36 dziewcząt. Delegatki wykorzystały pobyt na zwiedzenie pamiątek

miasta Krakowa. w niedzielę rano były obecne w czasie ceremonii udzielania Sakramentu kapłaństwa w katedrze na Wawelu.

Popołudniu o godz. 3³/₄ w sali katol. Domu Robotniczego przy ulicy św. Tomasza zagaił Zjazd prezes ks. Ludwik Kasprzyk. W przemówieniu swojem skreślił krótko dotychczasową działalność Związku, która wydała już piękne plony i powitał serdecznie Księży Patronów, Delegatki i licznie przybyłych gości. Zjazd zaszczycił swą obecnością Książę Biskup Adam Sapieha, który przybył w towarzystwie sekretarza ks. dra J. Niemczyńskiego i przysłuchiwał się dłuższy czas obradom Zjazdu.

Sekretarz ks. Andrzej Paryś odczytał pisma i telegramy, nadesłane na Zjazd, między innemi nadesłali życzenia: ks. Władysław Jettmar z Gorzkowa, ks. Stanisław Kotarba z Passek na Morawach, Helena Horodyska z Trzciniec koło Mościsk, p. Antonina Machczyńska z Rabki, Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześc. robotników w Krakowie.

Następnie ks. prezes powołał do pełnienia urzędu sekretarek delegatki: Anielę Obaltównę z Krakowa i Annę Kusiównę z Białej.

Po stwierdzeniu i zliczeniu legitymacyi okazało się, iż w Zjeździe uczestniczyli:

Członkowie Wydziału Głównego Związku:

Ks. Ludwik Kasprzyk, prezes Związku; ks. Andrzej Paryś, sekretarz jen.; ks. Juliusz Małysiak, ks. Władysław Mączyński, p. Zofia Mrozowicka, p. Zofia Plewówna, p. Bronisława Szczygłówna, p. Zofia Żeleńska.

Z Księży Patronów i Wicepatronów:

Ks. Jan Danek, ks. Mikołaj Kamiński, ks. Władysław Kotowicz T. J., ks. Kazimierz Nycz z Krakowa, ks. Franciszek Barańczyk z Jeleśni, ks. Antoni Feliks z Żywca, ks. Jan Gancarczyk z Raciborowic, ks. Stanisław Kluska z Andrychowa, ks. Jan Kossowski z Lanckorony, ks. Wojciech Paszek z Liszek, ks. kanonik Franciszek Staszkiewicz ze Strzemieszyc, ks. Władysław Suchoń z Raby Wyżnej, ks. Jan Widlak z Gołonogu, ks. Tomasz Wróbel z Babic — p. Ewa Hallerówna z Jurczyc, p. Wanda Głowińska z Raby, p. Marya Kępińska z Moszczanicy, p. Emma Larysz Niedzielska ze Śledziejowic, p. Wilhelmina Solecka ze Sporysza, p. Leopoldyna Zajączkówna z Rącznej, p. Stanisława Rychłowska z Krakowa.

Z Pań delegowanych:

Z Krakowa: Franciszka Nowakówna — Grzegórzki; Józefa Muniakówna, Aniela Obaltówna, Ludwika Górkówna ze Stowarzyszenia pod wezw. N. M. P. (Śródmieście); Marya Kopińska, Marya Schindler — Katol. Stow. Pomocnic handlowych; Florentyna Jędrzejowska — Stow. katol pracownic przy Związku pracy kobiet; Marya Adamska, Józefa Jeniarzówna — Zwierzyniec; Józefa Tomerówna — Katol. Stow. pracownic igły; Stefania Żmudówna, Marya Topolska, Karola Jachimowiczówna — Podgórze.

Andrychów: Marya Curzydłówna, Stefania Gajczakówna, Antonina Curzydłówna, Anna Pikoniówna, Anna Ryłkówna, Aniela Gajczakówna, Anastazya Króllówna, Walerya Kowalczykówna, Marya Zarębianka, Marya Nowakówna, Katarzyna Sochówna, Marya Zielińska, Bronisława Szczygłówna, Rozalia Woźniakówna. Biała: Stefania Sordylówna, Anna Markielówna, Franciszka Gruszecka, Filomena Gencówna, Agnieszka Frankówna, Anna Kusiówna. Babice: Julia Taborska, Julia Perończykówna. Bachowice: Marya Rokowska, Anna Kurdziełówna. Bińczyce: Marya Ciepielówna, Salomea Ciepielówna. Gołonóg: Helena Lorensówna, Antonina Gorgoniówna. Grybów: Marya Studnicka, Helena Mordarska. Izdebnik: Małgorzata Maryanówna, Marya Miksteinówna, Zofia Madejówna. Jeleśnia: Magdalena Krzyżowska, Marya Ciślakówna. Jurczyce: Karolina Łachmanówna. Lanckorona: Marya Tomczykiewiczówna, Feliksa Zającówna, Magdalena Świczkówna. Moszczanica: Agnieszka Lejowska, Stefania Kiszówna. Raba Wyżna: Kunegunda Jarecka, Wiktorya Smółkówna. Rączna: Zofia Pacówna, Weronika Józefczyk. Skawina: Albina Szczurkówna. Śledziejowice: Małgorzata Skoczówna. Stryszów: Józefa Porębska, Helena Gollenhofer. Sporysz: Augusta Kollnerówna, Magdalena Stawowczykówna. Strzemieszyce: Anna Gizińska, Marya Galotówna.

Kulawa Hanka.

Było południe. Przez okna, patrzące w ognistą tarczę słońca, wpadał do izby snop światła i malował drugie okna na podłodze. W promieniach igrały z sobą drobniutkie pyłki, których tłum napływał zawsze, ilekroć kto otwarł dźwierze lub przeszedł się po pokoju. Każda muszka, przelatująca z okna na okno, zostawiała na dylinach cień, przelotny i żywy, jak ona. Słońce prażyło niemiłosiernie i wpijało żądła złocistych promieni we wszystko, co mu się nawinęło na oczy. W miejscach cienistych odpoczywała nieumiarkowana duszność.

Gospodarstwo jedli właśnie obiad. Gosposia wstawała co jakiś czas od stołu i przynosiła z kuchni to kapustę z fasolą, to maszczone ziemniaki, to wreszcie polewkę z mięsem; na wsi zawsze naostatku mięso i rosół. Gospodarz zdział z siebie kabat i kamizelkę i zajadał ze smakiem dary Boże. Co chwila ocierał gębę z potu rękawem od koszuli. Patrzył to w okna, skąd widać było łany rozkołysanych zbóż, to w dwoje dzieci swoich, Józka i Marysię, które klęczały na stołeczce i, oparłszy się łokciami o stół, strzebały łyżkami polewkę albo kładły palcami kawałki mięsa do ust. Mało co kto mówił, bo wszyscy byli zmęczeni: gospodarstwo pracą przy koszeniu żyta, a dzieci rozbijaniem się ponad strumykiem. Słychać było tylko zgrzyt cynowych łyżek, grających na glinianej misie.

W kuchni tymczasem krzątała się koło klusek służąca Hanka. W domu nazywali ją Hanicką. Obstarne to już było i trochę zgarbiono, jak zwykle bywa, gdy ktoś całe życie zedrze na służbach. U teraźniejszych gazdostwa służyła już piętnaście lat, to jest od czasu, jak się pobrali. Wypiastowała im i prawie że wychowała dzieci, była im więcej niż sługą. Więc i oni mieli ją bardzo w zacy.

— Hanko, ty u nas masz pewny kąt do śmierci — mawiali jej, gdy się skarżyła, że ją gościec drze i że się już zwijać nie może, jak dawniej. Chciała gościec wygnać.

Chodziła po domach za bylicą i warzyła ją w gorącej wodzie, ale to było po próżnicy. Do gośćca bowiem przychynęła się druga choroba, nazwiskiem starość, a na tę już nie było lekarstwa na świecie.

Wola Boska niech będzie mawiała, widząc daremność swych zabiegów — niechże już Pan Jezus robi ze mną, co sam chce.

Słowa te były często w jej ustach od czasu, gdy gościec nie tylko nie ustąpił, lecz wszedł do prawej nogi i tak ją ściął, że Hanka okulała na dobre. Musiała się podpierać laską.

Wieliczka: Józefa Pasternakówna. Wola Batorska: Franciszka Pawełkówna, Emilia Jeklówna, Marya Waśniewska. Tuchów: Marya Rudnicka. Zabłocie: Genowefa Pawlusówna, Marya Piątkówna, Marya Kłusakówna.

Jako goście byli obecni: Ks. prof. Dr Kazimierz Zimmermann, ks. rektor Dr Jan Korzonkiewicz z Krakowa; ks. Piotr Jurka z Nowej Góry, ks. Jan Tomczykiewicz z Jaworzna, ks. Augustyn Sinka z Krakowa, Z. M., p. Karol Holeksa, p. Jan Puchałka, prof. A. Zakrzewska, Zofia Popielówna, Stanisława Markiewiczówna, M. Rybowska, Bolesława Gurska, Jadwiga Buszczyńska, Marya Mazurówna, Ludwika Chowańcowa, Helena Miterówna, Eugenia Chrzanowiczówna, Zofia Hankiewiczówna, Paula Morawska, Apolonia Kułakowska, hr. Romerowa, Melania Lubelska, Wanda Malicka, Kofińska, Marya Zawadzka, Zofia Żeleńska, Franciszka Tatarówna, Janina Strawińska i wiele pracownic krakowskich stowarzyszeń.

Podług porządku obrad zabrał głos sekretarz jen. ks. Andrzej Paryś, który przedłożył obszerne sprawozdanie, które podaliśmy w streszczeniu w poprzednim numerze „Kobiety Polskiej“. Referent nakreślił rozwój organizacyi, podniósł dodatnie strony działalności Stowarzyszeń, wskazując, w czemby należało dążyć do lepszej i porządnej pracy. W szczególności domaga się, by Zarządy Stowarzyszeń prowadziły porządnie książkowość i stawia rezolucye:

I-szy Zjazd delegowanych przypomina Wydziałom Stowarzyszeń Związku obowiązek wprowadzenia, ewentualnie pilnego prowadzenia książkowości, jakoto: księgi kasowej, księgi wkładek, księgi protokołów zebrań miesięcznych, i księgi protokołów posiedzeń Wydziału.

Ksiądz sekretarz zwraca uwagę, jak dziś bardzo potrzebną jest praca w Stowarzyszeniu i stąd wysnuwa drugą rezolucyę:

I-szy Zjazd delegowanych uznając doniosłość pracy religijno oświatowej w obrębie Stowarzyszeń, gorąco zachęca wszystkie członkinie do agitacyi między pracownicami i jednanie nowych członkiń dla naszej organizacyi.

Wreszcie przechodzi ks. Sekretarz do omówienia sprawy pisma naszego, które dotychczas wydawał na własną odpowiedzialność ks. Ludwik Kasprzyk, a przedstawiwszy rozwój pisma i jego wielkie znaczenie dla rozwoju organizacyi stawia dwie rezolucye:

I-szy Zjazd delegowanych upoważnia Jeneralny Sekretaryat do przejęcia organu „Kobieta Polska“ na własność Związku, wyrażając równocześnie podziękę ks. Ludwikowi Kasprzykowi za bezinteresowne oddanie tegoż organu.

I-szy Zjazd delegowanych wzywa wszystkie Stowarzyszenia, należące do Związku, aby w myśl statutu wprowadziły w najkrótszym czasie abonament przymusowy gazetki przez wszystkich członków Stowarzyszeń.

Po sprawozdaniu skarbnik ks. Juliusz Małysiak przedstawił krótko kasowość biura Sekretaryatu. Przedstawia się ona bardzo skromnie, gdyż Sekretaryat załatwiał wszelkie sprawy w swoim zarządzie zupełnie bezinteresownie.

Nad sprawozdaniami otworzył ks. Prezes dyskusyę. P. Ewa Hallerówna zabiera głos i wyraża życzenie, by zmienić nazwę pisma „Kobieta Polska“ na inną; w odpowiedzi daje wyjaśnienie ks. Prezes. P. Stanisława Morawska zwraca uwagę na konieczność przygotowania członków Wydziału w Stowarzyszeniach do pracy; muszą najpierw się uczyć, jak pracować, inaczej działalność nasza się nie rozwinie, domaga się w czasie jesiennym urządzenia osobnego kursu dla członków Wydziałów. Ks. Kan. Staszkiewicz omawia sprawę pisma związkowego, życzy sobie, by pismo wychodziło dwa razy w miesiącu, by dawało więcej instrukcyi, wskazówek praktycznych, a mniej korespondencyi z życia w stowarzyszeniach.

Po zamknięciu dyskusyi p. Stanisława Sokołowska imieniem Komisyi szkontrującej stawia wniosek o udzielenie Wydziałowi absolutoryum. Wniosek przyjęto, poczem ks. Prezes zarządził pauzę, by delegatki mogły zapoznać się wzajemnie.

Po podjęciu obrad zaproponował ks. Prezes, by najprzód załatwić punkt 7. i 8. programu, przeprowa-

---

— Oj, kaleka ja na starość — trza będzie wziąć torbę i chodzić za chlebem po wsi — wyrzekała, nie mogąc nic pracować.

Gazdowie jednak ani słyszeć nie chcieli, aby ona miała wyjść z ich domu. Przywiązali się do niej szczerze za Jej wierność i za jej prawe serce. Jak u nich była piętnaście roków, tak nie wzięła ani okruszyny, ani złamanego szeląga.

Jednego tylko znieść u niej nie mogli. Bo jakże znieść by, ona — domowa przecie i swoja — nigdy nie jadła razem z nimi z jednej miski! Zawsze stroiła sobie oswe garnuszek z kluskami albo z kaszą, wysypywała je do ryneczki, maściła sperkami lub zarabiała słodkiem mlekiem, potem szła do kącika i tam świadała, obiadowała lub wieczerzała.

W tej chwili właśnie zajęta była sporządzaniem swego jadła. Chodziła po kuchni — kuldu, kuldu — kulejąc, zaglądała w piec, czy się pali, dmuchała we węgielki, dokładała chróstu, nareszcie niosła kluski na zwyczajne swoje miejsce.

— Ja cię już, Hanka, nie nauczę porządku; czy ty niepilec jaki, że ino oswe jesz — gderała gospodyńka, dosypując ziemniaków do polewki.

— Dalibyście mi już raz święty spokój — pedziała — nawet pożywić się przy was nie mogę bez krzyku.

Zaczęła powoli jeść. Naprzód święty krzyż, bo jakże, pierwszy Pan Jezus. Potem położyła miseczkę na kolanach, wymieszała dobrze kluski łyżką i zajadała obojętnie. Nie patrzyła ku stołowi, gdzie siedzieli gospodarze, bo nie trza obzierać, co kto je i nie pisnęła cały czas ani słóweczkiem, bo grzech przerywać przy świętem jedzeniu. Jest czas na gadanie i czas na jedzenie, niemożna jednego mieszać z drugiem. Wodziła jeno okiem po podłodze, na której leżały odbite od słońca okna. Gorąco, parno nawet było w izbie i pocili się wszyscy, na nią tylko ani kropelka potu nie wyszła. Starość bowiem nie radość, ba zimna, zastygła krew. Jej ta nigdy nie było ciepło, choćby se i w samem słoneczku usiedła. Jej będzie ciepło na zawsze, jak się do trumny ułoży i na mogiłkach ostanie. Żeby się chociaż kto tam nad nią kiedy pomodlił, żeby też raz do roku ją odwiedził. Ale zapominają ludzie prędko, z kim żyli i z kim radzili tutok. Zapominają ludzie, ale niechta — żeby jeno Pan Jezus nie zapominał. Aha — i także, żeby Józuś nie zapomniał, jak będzie księdzem. Bo ona kochała Józusia i chciała koniecznie, aby był księdzem.

Józuś klęczał przy Maryśce na stolicy, zatopiony w misce. Nikt i nic go teraz nie obchodziło oprócz obiadu. I on nie gadał przez cały czas, ale nie skróś grzechu, jeno skróś głodu i zmęczenia. Dopiero kiedy napełnił żołądek, położył

dzić Wybory do Wydziału i Komisyi szkontrującej. Z członków Wydziału zrezygnowała p. Br. Szczygłówna z Andrychowa z powodu trudności przybywania na posiedzenia. w jej miejsce zaproponowano p. Stefanię Sordylównę z Białej. poczem przez aklamacyę dokonano wyborów nowego Wydziału. do którego. weszli: Ks. Ludwik Kasprzyk. jako prezes: ks. Andrzej Paryś. jako sekretarz; członkowie: ks. St. Kotarba. ks. J. Małysiak. ks. W. Mączyński. Adamowa Mrozowicka. Zofia Żeleńska, Zofia Plewówna, Stefania Sordylówna. Do komisyi rewizyjnej wybrano: ks. K. Słowiaczka. St. Sokołowską i A. Gawrońską; jako zastępcy: Ewa Hallerówna i Marya Schindler.

W dalszym ciągu obrad ks. Prezes poprosił p. Zofię Mrozowicką do wygłoszenia referatu na temat: „Stowarzyszenia kobiet pracujących i ich zadania w dobie dzisiejszej". Pięknego referatu wysłuchali zebrani z wielkiem zainteresowaniem i podziękowali niemilknącymi oklaskami. W następnych numerach zaznajomimy czytelniczki z treścią referatu. Referentka domaga się, by stowarzyszenia kobiet pracujących popierały działalność ekonomiczno-handlową. by w powiatowych komitetach aprowizacyjnych starały się mieć swoich przedstawicieli. rzuciła myśl założenia kolonii wakacyjnych. domu zdrowia w Zakopanem. i poruszyła wiele innych spraw na czasie.

W dyskusyi nad referatem zabrał głos ks. Jan Danek, który podnosił sprawę pomocy członkiniom w stowarzyszeniu przez dostarczanie im środków żywności i przedstawił, jak tę rzecz przeprowadza Stow. katol. pracownic pod wezw. N. Maryi P. w Krakowie. Ks. Władysław Suchoń w przemówieniu swojem wskazuje. iż stowarzyszenia nasze, które istnieją po miastach i wsiach mogą przyczynić się do utrzymania łączności między miastem a wsią — miasto potrzebuje wsi, ale i wieś z miasta otrzymuje wiele rzeczy, rzuca myśl. by stowarzyszenia wiejskie w tych ciężkich czasach pamiętały o swych miejskich siostrach, które w smutnem znajdują się położeniu. Prof. Anna Zakrzewska przemawia im. Pol. Związku niewiast katolickich, wyraża radość. iż tak wiele już zrobiono na polu organizacyi pracownic i składa życzenia pomyślnego rozwoju.

Drugi referat wygłosił Prezes ks. Ludwik Kasprzyk. W swym referacie przedstawił wzajemny stosunek stowarzyszeń religijnych i oświatowych i stwierdził, że stowarzyszenia te obecnie w akcyi społecznej równie są potrzebne i wzajemnie się uzupełniają. Referent przedłożył rezolucyę. w której **podniesiono konieczność organizacyi kobiet pracujących we wszystkich miastach, miasteczkach i środowiskach przemysłowych oraz na wsiach, wezwano panie katolickie, by w tej pracy współdziałały, oraz wyrażono nadzieję, że wszystkie stowarzyszenia i kółka kobiet pracujących w interesie własnego rozwoju i trwałej pracy przystąpią do Związku Stowarzyszeń w Krakowie.** Referentowi podziękowano hucznymi oklaskami i wyrażono na wniosek ks. Wł. Mączyńskiego podziękowanie za pracę, której owocem jest kilkadziesiąt stowarzyszeń. działających w kraju.

Nad referatem rozwinęła się dyskusya wśród serdecznego nastroju i podniesienia radosnego na sali. Ks. Suchoń stwierdza ważność pracy organizacyjnej i domaga się jej rozwinięcia, pragnie, by stowarzyszenia miały jakąś odznakę zewnętrzną. Ks. J. Małysiak pokazuje odznakę, jaką zaprowadził przed paru laty w stowarzyszeniu pracownic w barakach w Chocni, p. Bolesława Gurska wyjaśnia. iż sodalicye maryańskie w swych sekcyach prowadzą pracę społeczną. Ks. Antoni Feliks omawia trudności organizacyi stowarzyszeń na wsi, ale radzi, by się tem nie zrażać, bo przy dobrej woli i pracy wszędzie się uda praca i korzyści wielkie przyniesie, hr. Romerowa z Inwałdu przemawia na temat jedności w pracy wśród kobiet; p. Albina Szczurkówna proponuje jako zadatek wzajemnej solidarności już teraz przyjmować pracownice miejskie na letni pobyt na wieś; p. Br. Szczygłówna oświadcza. iż Stow. w Andrychowie chętnie przyjmie jedną koleżankę na pobyt letni. wreszcie p. Anna Gizińska wyraża radość. iż mogła brać udział w Zjeździe, a doświadczenie, którego tu nabyła wykorzysta w pracy w stowarzyszeniu.

łyżkę na stole i zlazł z ławki. Za nim zeszła Marysia. Rozglądnął się po pokoju, spojrzał na pole, kędy świat cały tarzał się w słońcu i już miał ochotę dać drapaka, gdy Hanka skinęła na niego głową i szepnęła w ucho: Józuś, a będzie dziś msza? Palił się chłopiec ku polu. ale gdy chodzi o mszę, trzeba zrobić Panu Bogu ofiarę z siebie, przytaknął więc Hance ruchem głowy i został przy niej. Czekał tylko, aż skończą ojcowie obiad i aż Hanicka się naje.

Niedługo musiał czekać. Gdy tatuś wyszli z domu ku żytu i gdy mamusia poszła do kuchni zmywać naczynie w szafliku. wyciągnął Józek z pod zagłówka ojcową koszulę i zaczął wdziewać na siebie. Maryśka wydobyła ze szkatułki powrózek, zebrała koszulę w palce, przepasała ścisnęła co sił i zawiązała na zadzierzgnicę. Potem ściągnęła z pierzyny kapę, ułożyła ją bratu na ramionach i spięła drucianą zawiężlicą u jego piersi. Na półce leżał z tektury zrobiony biret, zaczerniony atramentem. Dała go Józusiowi na głowę. sama zaś spięła lamentarz jak jaki mszał i oddała Hance. która właśnie skończyła jeść. Stoliczkę, na której klęczeli oboje przy jedzeniu, przysunęła od stołu ku ścianie, rozłożyła na niej chusteczkę, na chustce postawiła duży szklany kielich. wydobyły z szafy i ołtarz był gotowy.

Józuś zaczął odprawiać mszę. Ministrantami były Maryśka i Hanka. Klęknęły sobie przy nim, jedna po prawej stronie, druga po lewej i patrzyły, co na ołtarzu się dzieje. Hance mina spoważniała. Wyjęła różaniec z kieśni i zaczęła przebiegać palcami paciorki, modląc się w skupieniu. Patrzyła w chłopca i w jego niezgrabne ruchy, jak w prawdziwego księdza. Zdawało się nieraz, że zastawał ich ojciec lub matka na tem bawieniu się we mszę i zaczęły się strofowania, że to może być obraza Boska. Ujmowała się wtedy za dziećmi Hanka i występowała z gwałtowną obroną, że to żaden grzech, że to taksamo ważna msza. jakby sam ksiądz w kościele odprawił, bo dziecko przecie niewinne i święte. Była naprawdę przekonana, że to jest prawdziwa msza, więc też zatopiła się w modlitwie; Maryś patrząc w nią, przejęła się pod jej wpływem ważnością mszy Józkowej i także zaczęła się modlić.

— Per omnia saecula saeculorum — mówił chłopak półgłosem, czytając w lamentarzu. Dopadł bowiem, niewiadomo jakim sposobem, dwie kartki z przestarzałego mszału i wlepił je sobie na końcu swej książki szkolnej. Nie potrzebował zresztą czytać, kiedy tyle razy nasłuchał się tego na mszy księdza proboszcza, że na pamięć prawie wiedział co trzeba mówić głośniej; a o cichę modlitwy mu nie chodziło, gdyż Hanka nie słyszała dobrze. Szeptał sobie, co mu padło na myśl, najwięcej Ojcze nasz lub Zdrowaśki.

Na tem dyskusyę zakończono, poczem ks. Prezes odczytał rezolucye, które jednomyślnie przyjęto i udzielił dodatkowo głosu p. Ewie Hallerównie, która przedstawiła smutne położenie pogorzelców parafii Radziszów, poczem urządzono wśród obecnych składkę.

Po wyczerpaniu porządku obrad, ks. Prezes złożył podziękowanie wszystkim gościom, a w szczególności ks. prof. Zimmermannowi i ks. rektorowi Korzonkiewiczowi za udział w Zjeździe, księżom Patronom i delegatkom, poczem zamknął obrady Zjazdu.

Wieczorem były delegatki obecne na przedstawieniu „Halki“ w teatrze miejskim.

O, spokojny bądź...

O, spokojny bądź, spokojny, drogi kraju nasz,
Bo kobiety się zbudziły i trzymają straż
Już nie tylko u ogniska swych rodzinnych chat,
One patrzą dalej, głębiej, bo niema już krat,
Za któremi niewolniczo stał niewieści ród,
Dziś my równe już mężczyznom i jeden nam trud,
Jedna praca, wspólna troska, jeden cel nam lśni:
Wykuć sobie lepszą przyszłość, wśród jaśniejszych [dni.

Jednogłośnie tam z pałaców i z pod skromnych [strzech
Brzmi ty ięczne i serdeczne echo dobrych ech:
Że nie tylko trzeba ciałem, lecz i duchem żyć,
Snuć i wiązać chociaż rwie się, tę siostrzaną nić —
I zespolić się tak razem w jeden mocny sznur,
Dobrych, prawych i szlachetnych ziemi naszej cór:
„Razem, razem, ręka w rękę“, hasło nasze brzmi,
Aby wykuć własną pracą wschód jaśniejszych dni.

O, spokojny bądź, spokojny, drogi kraju nasz,
Bo niewiasty się zbudziły i trzymają straż.
Nie zaginie, nie zaginie mowy naszej dźwięk,
Ani serc nam nie zatrwoży próżnej groźby lęk.
I odważnie podźwigniemy ciężki życia trud,
Tchniemy w nowe pokolenie zasób hartu, cnót,
Pójdziem razem po tej drodze, gdzie cel wspólny [lśni,
Aby wykuć lepszą przyszłość, wschód jaśniejszych [dni!

Paula Wężyk.

Zebranie miesięczne.

Po wykładzie przewodniczący zebraniu dziękuje imieniem wszystkich członkiń prelegentowi i zapowiada dyskusyę. Często kończy się dyskusya na zapowiedzeniu — nikt głosu nie zabiera — przechodzi się do następnego punktu zebrania. Jeżeli na sali znajdą się goście lub panie radne, wyłania się krótsza lub dłuższa dyskusya — jeżeli są same członkinie cisza śmiertelna panuje, aż w uszach dzwoni. Nie można jednak pominąć tak ważnej czynności jak dyskusya i raz na zawsze powiedzieć sobie — „nie da się“.

Najpierw muszą członkinie wiedzieć, co to jest dyskusya? i na czem ona polega.

Dyskusya jest to rozstrząsanie myśli, uwag słyszanych w odczycie. Uwagę można poprzeć swojemi spostrzeżeniami, można też sprzeciwić się i bronić swojego zdania, albo wreszcie myśli rzucone wyjaśnić obszerniej i dochodzić do wniosku; ta lub owa uwaga tyczy się zgromadzonych i jest najwięcej na czasie. Należy się przytem wystrzegać przytaczania osób po nazwisku w tych wypadkach, gdy trzeba napiętnować błędy, a sama rzecz nie jest znaną publicznie. Nie wolno również odbiegać od tematu, ale trzeba trzymać się ściśle treści odczytu.

Kierujący dyskusyą notuje sobie po porządku proszących o głos, gdy jeden skończy udziela głosu następnemu, a przytem ciągle czuwa, aby nie padały słowa obrażające cześć obecnych czy nieobecnych, i aby przemawiający trzy-

— Dominus vobiscum — ciągnął, odwracając od ołtarza.

Maryś wiedziała, więc odpowiedziała:

— Et cum spiritu — patrząc, co na to powie rozmodlona Hanka.

Następnie przystąpił Józuś do najważniejszej czynności. Wziął do ręki opłatek w kształcie hostyi i podniósł, potem do kielicha nalał wody i podniósł taksamo w górę. Maryś chwyciła za dzwonek i poczęła dzwonić, a Hanusia biła się w piersi, wzdychając nabożnie do Boga.

Za chwilę msza była skończona. Józuś się rozebrał i wywiał z Marysią w pole, a Hanka zbeczana poszła do kuchni, by pomódz gospodyni przy robocie.

— Czysty ksiądz z niego, gaździuko, czysty ksiądz — przymawiała jej chwilami, myśląc o Józku.

— Ja już ta nie doczekam, jak będzie odprawiał w kościele, nie w domu — kończyła z żalem.

— Rzeczywiście nie doczekała. Tłukła się jeszcze czas jakiś po świecie, potem zległa na parę miesięcy, aby już nigdy nie wstać. Posłano po księdza z wiatykiem poczem czekano końca, bo widoczne było, że koniec się zbliża.

Jednego dnia zaczęła konać. Twarz powlekła się sinością, zęby się zacisły szczelnie, z piersi dobywało się rzężenie, Otoczyli ją wszyscy w domu, zaświecili gromnicę i zaczęli odmawiać modlitwy za konających. Naraz Hanka poruszyła się gwałtownie, jakby czegoś chciała — był to ostatni przebłysk dogasającej lampy. Gospodyńka nachyliła ust, pytając, czegoby chciała.

— Józuś — msza — odpowiedziała, patrząc ku chłopcu.

Nierozumieliśmy jeszcze, czego żąda.

— Józuś, niech zaraz — teraz — mszę — bo ja umieram, niech go jeszcze widzę — tu — przy mnie.

Zrozumiał Józek, czego żąda, ale się zawstydził i nie śmiał przy ojcach. Pod naciskiem jednak jej błagalnych ócz, które się zalewały śmiertelną łzą i za naleganiem Marysi musiał się ubrać w księże ubranie. Stanął przy niej nieśmiały, nie wiedząc, co dalej robić.

Ujęła go kurczowo ręką i długo trzymała, patrząc w niego, jak w obrazek. I tak oddała Bogu ducha.

Kilkanaście lat później modlił się na jej grobie Józek ale już jako ksiądz prawdziwy.

Ks. Stanisław Sapiński.

mali się ściśle tematu. Jeżeliby się dyskusya miała przeciągać, wtedy ktoś z obecnych może postawić wniosek, aby dyskusyę zamknąć. Wtedy przewodniczący poddaje wniosek pod głosowanie, a w razie uznania wniosku przez większość przystępuje się do następującego punktu zebrania miesięcznego.

Jeszcze miesiące, a nawet lata upłyną do tej chwili, kiedy na zebraniach miesięcznych będziemy mogli pochwalić się obszerną i rzeczowo przeprowadzoną dyskusyą. Bo najpierw członkinie są nieśmiałe i chociażby było o co się zapytać, głos nie chce się przecisnąć przez gardło z obawy, żeby czegoś nie powiedzieć, z czego śmiałyby się koleżanki. Kiedyindziej znowu nie prosi się o głos w dyskusyi dlatego, żeby się nie wysuwać, bo zaraz znajdą się takie, które częściej przemawiającej zazdroszczą. Przeważnie zaś nie rwą się członkinie do głosu dlatego, że wykład sam podaje wiadomości nowe, zmierza do pouczenia zgromadzonych i tylko członkini, która wiele czytała, i ma już doświadczenie zebrane w życiu mogłaby dorzucić swoje zdanie. W dyskusyi na zebraniach możnaby na razie ograniczyć się do stawiania pytań prostych n. p.: Proszę o wyjaśnienie co znaczy to słowo przytoczone w wykładzie. Jeżeli prelegent mówił ogólnie, można się zapytać: jak u nas w fabryce, w mieście, we wsi ta lub owa sprawa się przedstawia? Albo, mnie to się najwięcej podobało z wykładu i przytoczyć powody dlaczego; lub „mnie się zdaje, że u nas inaczej ludzie o tem sądzą, ja sama słyszałam jak mówiono..."

Krótkość czasu nie pozwala często członkini pozbierać myśli i chociażby chciała zapytać się o jakieś szczegóły zamilknie i dopiero po zebraniu spokojnie układa sobie, jakby to należało wyrazić to, co myślała. Nieraz broniłyby się członkinie, kiedy pewne uwagi do nich się odnoszą i dobrzeby było usłyszeć ich zapatrywania. Dlatego można dyskusyę na jakiś temat przenieść na następne zebranie. Przez czas kilku tygodni niech dziewczęta omówią między sobą, coby i jakby powiedzieć, niech wybiorą jednę z pośród siebie, a ta rzecz przedstawi lub o wyjaśnienie poprosi. Przez ten czas może przeczyta któraś książkę tej samej treści co i wykład, może między ludźmi usłyszy odmienne zdanie, sama zrobiła doświadczenie lub spostrzeżenie, którego pierwej nie zauważyła. Będzie korzyść większa a mówczynie zdające sobie sprawę z tego co słyszały, będą wyrastać jak grzyby po deszczu.

Na powitanie naszych Prymicyantów.

Co za radość jakaś niezwykła panowała w wielu parafiach polskiej ziemi w niedziele czerwca i lipca? Biją rozgłośnie dzwony, z wiosek podąża orszak pobożny, cisną się tłumy i z dziwną pobożnością i rozrzewnieniem spoglądają na młodzieńca w suknie św. przybranego. Dziewczęta okoliły go wieńcem i wiodą przez pola i łany, a te łany jakby ścielą się i kłaniają i mówić się zdają: „Witaj nam!". Kwiaty się radują: „I my chcemy uświetnić tę chwilę!". — I wchodzi pochód w mury kościoła parafialnego i przed ołtarzem przybranym w kwiecie, staje młody kapłan, ksiądz Prymicyant.

W kościołach katedralnych na ziemi polskiej w ubiegłym miesiącu dokonali księża Biskupi święceń kapłańskich. Ceremonii udzielania święceń kapłańskich kilkudziesięciu wybrańcom przyglądało się wiele delegatek naszych w katedrze na Wawelu 24 czerwca, widziały dopełnienie przez Księcia Biskupa tej wielkiej tajemnicy, jaką jest kapłaństwo Chrystusowe. Niezgłębiona to tajemnica, niewyczerpana, jak morze, niezmierzona, jak firmament, a jednak tak dobrze rzec można rozumie ją nasz lud polski katolicki, który taką czcią i miłością darzy swych kapłanów, który im i usterki wybaczy i cieszy się i wybucha radością, gdy widzi nowego kapłana.

Oto znowu spora gromadka młodych kapłanów, dziś Prymicyantów staje we winnicy Pańskiej, by uprawiać rolę, rozpocząć żniwo, spełniać swe kapłańskie czynności dla uświęcenia i zbawienia dusz ludzkich. Radujmy się tedy i witajmy okrzykiem wesela tych, na których w blasku promiennym kapłaństwa Pan rzucił swe odbicie; niech się napełnią radością serca wszystkich, którzy mają wiarę dobrą i rozumieją, czem jest kapłaństwo Chrystusowe, najwyższą godnością, najpiękniejszą ozdobą, najgłębszą tajemnicą przez to trwałe działanie przeświętego charakteru święceń kapłańskich. Dzisiejszemu światu zimnemu, zatracającemu wiarę, to obce, niezrozumiałe, nie pojmując Chrystusa, nie pojmują kapłaństwa.

Niedługo rozesłani zostaną po parafiach młodzi kapłani, by tam pracować i działać nad dobrem dusz im powierzonych, by opatrywać ich potrzeby duszy i ciała, doczesne zarówno, jak i wieczne. Zobaczycie ich także w waszym Stowarzyszeniu, gdzie też przyjdą, by wami pokierować i poprowadzić. A przeto powitajmy naszych księży Prymicyantów głosem radości i wesela, cieszmy się wraz z Kościołem katolickim, który w każdym nowym kapłanie niejako się odmładza i okazuje swą ciągłą, dziewiczą żywotność, w każdej nowej Mszy św. czerpie swą wszystko zwyciężającą, nieodpartą moc.

Ale pamiętajcie, drogie pracownice o jednym obowiązku, jaki ciąży na wszystkich, a więc i na was: o obowiązku modlitwy za kapłana swego. Tedy zanośmy modlitwę gorąco na intencyę naszych księży Prymicyantów: „O Jezu, wieczny kapłanie, zachowaj tego sługę Twojego w opiece najsłodszego Serca Twego, gdzie mu nikt szkodzić nie może! Zachowaj jego namaszczone ręce niepokalane, które codzień dotykać się będą Ciała Twojego! Zachowaj jego wargi nieskalane, które Twą świętą Krwią zarumienione. Zachwaj jego serce czyste i nadziemskie, które zapieczętowane jest znakiem Twego kapłaństwa. Twą miłością go otaczaj i broń przed zepsuciem świata! Błogosław jego prace plonem bogatym, a ci, którym on służył będzie, niech się staną jego radością i pociechą, a w niebie piękną koroną wieczną go przyozdobią".

Dobra myśl.

Było to w niedzielę pod wieczór. Z chaty Mikołaja Razika wysunęło się kilka hożych dziewcząt. Była to Bronka, córka gospodarza, i jej przyjaciółki Zosia, Marysia, Karola i Justysia. Przyszły one do Bronki, bo miały pójść razem do lasu na jagody, tymczasem do Mikołaja zeszło się kilku sąsiadów, zaczęli czytać gazety. Ciekawe też rzeczy opowiadał Paweł Zięba, który jeździł do Krakowa odwiedzić syna w szpitalu. Dziewczęta przysiadły z boku i słuchały zaciekawione; dopiero, gdy rozmowa zeszła na bliskie żniwo i troski gospodarskie, wyszły one z izby odetchnąć świeżem powietrzem.

Powaga i smutek malowały się na ich młodych twarzach.

W milczeniu zaczęły iść w sad:

— Jaka ta nasza Polska biedna, biedna — westchnęła wreszcie Karola. — Co z nami będzie.

— Bo też wszystko zło ją nawiedziło, i głód i nędza i zaraza i ogień i wojna, choć ciągle śpiewamy, aby nas Pan Bóg od tego zachował — powiedziała Marysia.

— Dobrze twój ojciec powiedział, że to kara Boża — szepnęła Justysia.

Posiadały pod drzewem na trawie, ale rozmowa nie szła, dziewczęta myślały, czy nie możnaby jakoś na to poradzić.

— Wiecie, co mi na myśl przychodzi — rzekła nagle Bronka — my same nic nie poradzimy, ale zacznijmy się modlić do naszych Świętych polskich, jużto oni, którzy wyrośli na naszej ziemi, potrafią się wstawić za nami do Boga.

— A którzy to są Święci polscy? — zapytała Marysia.

— Błogosławiona Kinga, święty Jacek, święty Stanisław... — zaczęła wyliczać Bronka.

— Święty Antoni — wtrąciła Justysia.

— O, nie — zaprzeczyła Zosia — święty Antoni nigdy w Polsce nie był, ale gdzieś we Włoszech, i tam cuda czynił, czytałam to w „Posłańcu św. Antoniego“.

— A przecież on mnie rozumie i zawsze wysłuchuje — broniła się Justysia.

— Bo w niebie Święci rozumieją wszelką mowę, i naszą i obcą, i nawet niemiecką — objaśniała Zosia — ale mów dalej Broniu.

— Czytałam teraz życie błogosławionej Kingi. Tak tam ładnie opisane, jak to Kinga, gdy pojechała odwiedzić ojca, poprosiła go, aby jej darował górę soli, bo w Polsce soli brakło. Król węgierski chętnie to uczynił, bo Kingę bardzo kochał, a ona rzuciła do szybu pierścionek, na znak, że bierze go w posiadanie.

Przyjechawszy do Polski, raz każe kopać koło Wieliczki — i oto znajdują sól, a w pierwszej bryle znalazł się ten sam pierścień, który Kinga rzuciła na Węgrzech. Odtąd mamy sól w Bochni i Wieliczce.

A jakaż była pobożna, jaka miłosierna, jak lud swój kochała! Chciałabym, żebyście wszystkie tę książkę przeczytały.

— Otóż myślę, że błogosławiona Kinga, która przetrwała napad Tatarów, która tak wszelką nędzę wspomagała, i tak Polskę miłowała, wysłucha może naszych modlitw i wstawi się do Pana Boga za swoim narodem.

— A kiedy to jej święto? — spytała Justysia.

— Błog. Kinga umarła 24 lipca, i w ten dzień obchodzą jej święto. Umarła w starym Sączu w klasztorze Klarysek, gdzie wstąpiła po śmierci swego męża i bardzo święte życie prowadziła.

— A dlaczego ty, Broniu, mówisz błogosławiona Kinga, a nie święta Kinga — zapytała Karola.

— W tej książce to tłómaczą, że jak umrze jaki święty człowiek i dzieją się cuda, to w Rzymie odbywają nad nim sąd, czy on naprawdę był taki święty, i jak sąd dobrze wypadnie, to tego świątobliwego nazywają błogosławionym i można się do niego modlić. A potem, gdy są nowe cuda, znów się powtarza taki sąd, i wtedy Kościół ogłasza, że to Święty. To się nazywa „kanonizacya“. Kinga nie została jeszcze ogłoszona za Świętą, ale jako „błogosławiona“, została oddaną Polsce za osobliwą jej patronkę.

— No to dobrze, będziemy się modliły do świętej Kingi przez cały lipiec, kiedy w tym miesiącu jej święto — zawołała Marysia.

— A w sierpniu będziemy się modliły do innego świętego polskiego, i tak przez cały rok — rzekła Zosia.

— I niech każda z nas, choć jedną osobę zachęci do tej modlitwy — dodała Marysia.

— A 24 lipca ofiarujmy wszystkie Komunię świętą za Polskę — szepnęła Justysia.

— Dobrze, zgoda — chórem zawołały dziewczęta.

W tej chwili nadszedł Mikołaj, i zapytał o powód radości. Bronka opowiedziała ojcu o całem postanowieniu.

Twarz Mikołaja wypogodziła się.

— Dobrą myśl macie, niech was Bóg błogosławi, a może zechciecie do modlitw waszych dodać modlitwę, którą codzień odmawiam z Bronką, a którą tak łatwo spamiętać: „Boże zmiłuj się nad Ojczyzną naszą nieszczęśliwą, oświecaj przedstawicieli narodu, daj nam wiarę i wytrwałość i błogosławieństwo Twoje święte“.

— Amen! — odpowiedziały dziewczęta. — Bronka nas jej nauczy, a teraz już późno, odejść musimy, Bóg wam zapłać!

— Z Bogiem! — rzekł Mikołaj, a Bronka odprowadziła towarzyszki do bramy.

Str.

Myśli.

O powołaniu kobiety.

Pewnego dnia zapytałam się w klasie moich uczenic, czem chciałyby być w przyszłości. Wiele z nich nie umiało dać odpowiedzi, niektóre układały sobie, że będą sklepowemi pannami, dwie chciały zostać nauczycielkami. Jedna tylko najszczersza i najodważniejsza ze wszystkich, odpowiedziała: „A ja chciałabym być mamusią!“ Jakżeby iskrą elektryczną tknięte, poruszyły się wszystkie szeregi, a na rozjaśnionych twarzyczkach dziecinnych czytałam wyraźnie: „I ja także! i ja też będę mamusią!“.

A jak myślicie, czem została później owa dziewczynka? przez pewien czas wahała się, jakie sobie obrać powołanie. Później z wielką gorliwością przygotowała się do zawodu nauczycielki i jak matka opiekowała się malcami, które do niej do szkoły przychodziły. Ale to jej nie wystarczało, postanowiła wstąpić do szkoły pielęgniarek, złożyła potrzebne egzamina, a dziś jest rutynowaną pielęgniarką i prawdziwie po macierzyńsku czuwa nad choremi i dziećmi i ich matkami. Nie poszło jej to łatwo. Musiała się bardzo namęczyć i napracować, bo takie powołanie, to nie zabawka i o przyjemnościach i strojach myśleć nie można, gdy się prawdziwą pielęgniarką być chce. Na to trzeba poświęcenia i wiele cierpliwości, by biednym chorym przychodzić z pomocą. Ale mimo tej pracy szczęśliwą jest, i ilekroć ją wezwą do łoża chorego, czuje jakżeby nową radość, że wolno jej przyłożyć ręki do dzieła ulżenia nędzy i cierpieniom ludzkim.

A ty czy chciałabyć także czemś być na świecie? Może przyszła ci kiedy myśl taka, jak owej dziewczynce, o której opowiadałam? O, nie wstydźmy się takich myśli, ale rozpatrzmy je uważnie. Tak jak P. Bóg złożył w sercu mężczyzny chęć panowania i bohaterskich czynów, tak w serce kobiety włożył pragnienie macierzyństwa. Panem i władcą można zostać przez czyny śmiałe, przez zdobycze, przez walkę. Ale matką być można tylko przez miłość, poświęcenie, przez cichą pracę i troskę.

Macierzyństwo jest tak dalece powołaniem kobiety, że która je nie zrozumie, pzostaje w życiu osamotnioną i nieszczęśliwą, tak jak tyle istot, dla których życie prawdziwym jest ciężarem.

. Ale trzeba dobrze zrozumieć, co znaczy to macierzyństwo. Wiele kobiet idzie zamąż i Bóg obdarza je dziećmi. Ale innym nie jest przeznaczonem zamążpójście, tak jak owej pielęgnarce, o której poprzednio mówiliśmy. Wiele jest nauczycielek, wychowawczyń, Siόstr Miłosierdzia, misyonarek,

które za mąż nie pójdą nigdy. Ale i one mogą zostać matkami, jeżeli pójdą drogą pawdziwego poświęcenia. Będą duchownemi matkami dla swych wychowanków, dla chorych, dla ludzi, którzy ciężko pracować i cierpieć muszą, dla biednych grzeszników, którym może drogę do nieba wskażą. I tak P. Bóg każdą kobietę do innego macierzyństwa powołał, i każda z was pomagać mu może w rządzeniu światem, jak dobra, prawdziwa matka. I do tego wysokiego powołania przygotować się trzeba. Tak jak młody człowiek przez naukę i pracę musi się przysposobić do swojego zawodu, tak kobieta musi się nauczyć porządku, rozwagi, pieczołowitości i poświęcenia. Jeżeli tak pojmie powołanie swoje macierzyńskie jak je pojmować trzeba, to szczęście znaleść musi, choćby nawet wszystkie dobra zewnętrzne, wszystkie błyskotki tego świata odjęte jej zostały. Bo kobieta nie dla nich stworzona — jej cel jest wyższy, szlachetnejszy i do niego dążyć musi, by sobie i drugim szczęście zapewnić.

O Zagłębiu węglowem.

Niejednej obiła się o uszy nazwa Zagłębia krakowskiego. Ta i owa pamiętała nazwę ze szkoły, a wielu zapewne przeczytało ją kilka tygodni temu w dziennikach, które szeroko i daleko rozniosły wiadomość o wykupieniu Zagłębia krak. z rąk Niemców, dla naszego kraju przez Wydział krajowy. Wiadomość ta wywołała wielką radość wśród wszystkich, którzy kochają Polskę i dobro ludzi na sercu mają.

Zagłębie krakowskie kryje bowiem w głębi ziemi grube pokłady kamienia czarnego, wartającego dziś tyle co złoto, a jest nim węgiel kamienny. Wydarcie tych pokładów z rąk niemieckich jest zwycięstwem, które w przyszłości przyniesie Polakom duże korzyści.

Zdziwi Was to może, dlaczego te pokłady węgla należały do Niemców mimo że grunta były i są przeważnie w rękach polskich?

Otóż dodać tu muszę, że minerały i oleje, które się znajdują w głębi ziemi, nie stanowią własności tego, kto posiada grunt nad tymi pokładami leżący — ale własność państwa, które dopiero według osobnych przepisów nadaje prawo poszukiwania za tymi minerałami, a następnie prawo wydobywania ich dla własnej korzyści tym, którzy o to stosowne prośby wniosą. Pierwszeństwo do nadania ma ten, kto pierwej podanie wniesie. Otóż Niemcy, rozporządzający znacznymi kapitałami, i całym szeregiem uczonych geologów, t. j. znawców pokładów i inżynierów, uprzedzili nas na tem polu. Pierwsi odkryli, że Zagłębie, obejmujące znaczną przestrzeń Galicyi, mianowicie dużą część powiatu krakowskiego, powiat wadowicki, chrzanowski, oświęcimski, i parę innych, kryje w głębi swojej ziemi niezmierzone bogactwa węgla, pierwsi sprawdzili to przez wywiercenie odpowiednich szybów i postarali się o nadanie prawa do wyłącznego wydobywania węgla na całem Zagłębiu.

Zagłębie to łączy się z jeszcze większymi pokładami na Śląsku i w Królestwie Polskiem, które również znajdują się przeważnie w rękach Niemców i żydów, ciągnących z nich olbrzymie zyski. I w tem właśnie, że pokłady węgla w Zagłębiu krakowskiem miały też pozostać w rękach obcych, leżało całe zło i nieszczęście, i dlatego cieszymy się tak bardzo, że Zagłębie nasze ze swemi kopalniami w Jaworznie, Sierszy, i Tenczynku przeszło w ręce polskie, że Wydział krajowy prawa do poszukiwań węgla w całem Zagłębiu od firm niemieckich odkupił.

Nabycie Zagłębia przeleje w ręce polskiego kupca i robotnika wszystkie zyski, jakieby w przyszłości ciągnęli obcy; zastanówmy się chwilę, jakie są te zyski. Przedewszystkiem trzeba węgiel z ziemi wydobyć, a do wydobycia użyć całych zastępów kierowników, inżynierów i robotników. Jeśli właścicielem jest Niemiec, kierownicy i inżynierowie będą niemieccy, a i robotnicy niemieccy będą mieć zawsze pierwszeństwo przed polskimi; w kopalniach zaś polskich będzie się uwzględniać przedwszystkiem Polaków.

Węgiel wydobyty z ziemi idzie w dużej części dla opalania lokomotyw, na opał do miast, na wyrób gazu, którym się opala i świeci zamiast drzewem i naftą, do fabryk wreszcie, które bez węgla istnieć nie mogą.

Wkażdym innym kraju powstały też od bardzo dawna przy kopalniach węgla najrozmaitsze fabryki, które podniosły dobrobyt ludu w okolicach dotąd biednych i pełnych nędzy, dostarczając zarobku i tanich, a dobrych wyrobów.

Dlaczegóż my także nie moglibyśmy fabryk posiadać? Czy ludzie u nas nie potrzebują pracy i zarobku? Wiemy bardzo dobrze, ile kobiet i mężczyzn jechało co roku do Prus i Ameryki, znajdując w tamtejszych fabrykach zarobek, którego im brakło w Galicyi.

Kraj stracił przez to najlepsze siły robocze, a ludzie — tracili setki i tysiące koron na podróż, wyzyskiwani często niesumiennie przez ajentów i obcych pracodawców. W przyszłości znajdą oni w kraju podostatkiem pracy i dochodów bliżej swego zagonu i chaty ojczystej.

Drugą korzyścią będzie wyrób różnych towarów i ich potanienie. Dotąd tylko mieszkańcy Niemiec, Francyi i innych krajów mogli kupować ubrania, sprzęty i wszelkie potrzebne przedmioty o połowę taniej, niż my, — kupowali zaś taniej dlatego, że mieli fabryki własne na miejscu, my zaś musieliśmy wszystko zdala sprowadzać, i opłacać ceny wysokie z powodu kosztów przewozu i innych wydatków. Droższe były nawet towary sprowadzone nie z zagranicy, ale z Wiednia i Pragi; za nasze pieniądze nadto dostawaliśmy bardzo rzadko towar najlepszy, często zaś tylko wybiórki, czyli t. zw. tandetę.

Posiadając własne kopalnie węgla, będziemy mogli założyć własne fabryki i wyzwolić się przez to ze zależności od obcego przemysłu, zapewnić całym rzeszom pracującym podostatkiem zarobku i dobrych a tanich towarów. Pieniądze, które szły za zagranicę, pozostaną w kraju, będą mogły być znowu użyte na wzmożenie produkcyi i podniosą dobrobyt ludności. Nieocenione są przeto korzyści, jakie się wiążą z nabyciem Zagłębia, a chociaż od posiadania jego do fabryk i bogactwa jest droga jeszcze daleka, wymagająca wiele pracy, jest to jednak początek bardzo ważny, bez którego wogóle nicby powstać nie mogło.

Marya Zawadzka.

Z organizacyi kobiet w Królestwie Polskiem.

Z Noworadomska. Na południe od Piotrkowa leży miasto powiatowe Radomsko, przez Rosyan Noworadomskiem przezwane. Stare to i dawne miasto, bo już przyjmowało i gościło w swych murach królowę Jadwigę. Słynne niejednym sejmikiem dawnej, niepodległej, kwitnącej zdrowiem i siłą Polski.

Dziś jest małem i czystem miasteczkiem, gdzie ludzie pędzą cichy i spokojny żywot, oczekując z upragnieniem końca wojny. Otóż w tym naszym Radomsku już od dwóch lat istnieje stowarzyszenie dziewcząt. Dziś liczy ono do 900 członków młodzieży wiejskiej i miejskiej. Organizacya naszego stowarzyszenia jest bardzo prosta. Dzielimy się na kółka, każde kółko wybiera sobie starszą i starsze z pomiędzy siebie wybrały zarząd, który z wyznaczonym przez naszego proboszcza ks. Mireckiego, ks. patronem Bron. Kochanowiczem rządzi całem naszem stowarzyszeniem. Co dwa tygodnie kółka schodzą się na zebrania. Na zebraniach czytamy gazety, a mamy ich dwie: „Gazetę Świąteczną“ i „Kobietę Polską“, śpiewamy pieśni, bawimy się, rozmawiamy o wszystkich naszych sprawach. Starsze zaś schodzą się co miesiąc na zebrania starszych. Co miesiąc odbywają się także zebrania ogólne wszystkich członków. Oprócz zebrań, staraniem księdza patrona, urządzamy w każdą niedzielę po sumie pogadanki w teatrze, urozmaicone obrazami świetlnymi. Treść pogadanek jest różna, jak: o życiu Pana Jezusa, jak żyli nasi praojcowie, o węglu, o Sienkiewiczu, o Konstytucyi 3-go Maja, o hodowli drobiu i królików i wiele, wiele innych.

Mamy też i własną bibliotekę, liczącą około 2000 tomów, założoną z naszych groszowych składek, jakie płacimy w kółkach. Teraz kupiliśmy do kościoła sztandar Matki Boskiej Różańcowej, co nas jeszcze bardziej ze sobą złączyło. Dobrze jest nam tak razem, a zapału i energii do dalszej pracy dodają nam uroczystości kościelne, w których wszyscy bierzemy udział i rocznice narodowe. Są one dla nas tą ożywczą rosą, która spada w wiosenne noce, by po znojnym, upalnym dniu tchnąć nowe życie w powiędłe kielichy kwiatów i ziół. Jednym z takich pięknych dni był dzień 7. maja, rocznica założenia naszego stowarzyszenia. Postanowiliśmy uczcić ją uroczystem nabożeństwem. Wszyscy członkowie zebrali się o godz. 9 rano przed kościołem parafialnym, ustawili się w piątki ze sztandarem i z pieśnią „Zdrowaś Marya“ na ustach, podążyliśmy do stóp Maryi, by złożyć dzięki Tej naszej Królowej Niebios za opiekę nad nami. Podczas nabożeństwa poprzez mury świątyni płynęła hen w przestworza do tronu Przeczystej Dziewicy błagalna pieśń stowarzyszeń chrześcijańskich „My chcemy Boga, Święta Pani“, opromieniła nasze serca jasnością, tchnęła nadzieję lepszego jutra. Dziś widzimy jasno, ile dobrego dało nam nasze stowarzyszenie. Gromada to moc i potęga, ale, by ta gromada mogła coś zdziałać, to musi być zorganizowaną, musi być ujęta w pewne karby, które jej nadają powagę, pewność działania i trwałość. Łączmy się więc, wszyscy podajmy sobie dłonie do wspólnej pracy przy budowaniu naszej nowej i wolnej Ojczyzny.

Do Was, Siostry, z tej części ziemi polskiej, którą tak niedawno jeszcze oddzielał srogi kordon graniczny, zwracamy się i prosimy, poznajmy się i stańmy do wspólnej pracy, bo przez lata rozłąki oddaliłyśmy się trochę od siebie.

„Wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko, zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy.“

Tak nam dopomóż Bóg i Ty Najświętsza Maryo Panno, Królowo Korony Polskiej!

Radomsk w czerwcu.

Bronisława Gliźniewiczówna.

Z bratnich organizacyi.

XVII. Zjazd Delegatów Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej odbył się w Poznaniu dnia 29. maja w obecności 226 delegatów duchownych i świeckich. Wiadomo, że Związek Kat. Tow. Rob. Polskich jest jedną z najliczniejszych i najruchliwszych organizacyi społecznych na ziemi wielkopolskiej, a założony został przez ś. p. Ks. arcybiskupa Stablewskiego. Ze sprawozdania Związku, które zdał na Zjeździe sekretarz generalny Ks. Dymek, wynika, że mimo wojny, która i tej organizacyi poważnie dała się we znaki, dążeniem Zarządu Głównego jest, by wszystkie trudności pokonać i nie pozwolić choćby na chwilowe zawieszenie jakiegokolwiek w łonie Związku istniejącego wydziału. To też obrady Zjazdu miały przebieg poważny, a wynikiem ich było uchwalenie kilku rezolucyi. Pod względem liczebnym towarzystw związkowych nie nastąpił żaden ubytek, jest ich bowiem 271, za to liczba członków zmalała, a praca wewnętrzne doznała pewnego przeobrażenia. W roku przedwojennym liczył Związek 32 tysiące członków, obecnie 26.294. Pod broń powołano do końca roku ubiegłego 12.663. Liczba poległych i zmarłych wskutek ran lub chorób wynosi 1259. Po 4-godzinnych obradach prezes Związku Ks. prałat Stychel, zachęciwszy do ścisłego wypełniania uchwał zamknął Zjazd.

XI. Zjazd Delegowanych Związku kobiet pracujących tej samej dyecezyi odbył się w niedzielę 17. czerwca. W Zjeździe wzięli licznie udział księża Patronowie, delegatki i goście. Po zagajeniu Zjazdu przez ks. prezesa St. Adamskiego, przedłożył sekretarz jen. ks. St. Grzęda sprawozdanie z działalności Związku, z którego wynika, że mimo wojny Związek rozwija się prawidłowo. Stowarzyszenia kobiet pracujących wykazują żywą działalność, liczba członków powiększyła się o 400. Ks. sekretarz zachęcał do urządzania kursów oświatowych i przypominał obowiązek pilnego czytania gazety związkowej. Zebrani wysłuchali następnie dwóch referatów p. dr. Suldrzyńskiej „Znaczenie religii w życiu kobiety“ i p. Z. Rzepeckiej: „Zadania kobiety w rodzinie i społeczeństwie“.

Ze stowarzyszeń.

Kraków. (Pol. Stowarz. katolickich pracownic pod wezwaniem N. Maryi P. Śródmieście. Sprawozdanie z rocznej działalności). Na zebraniu ogólnem d. 5 listop. 1916 uchwalono większością zorganizowanie się na podstawie statutu Stowarzyszeń robotnic dyecezyi krakowskiej. Dnia 3 grudnia pod przewodn. nowego patrona ks. Jana Danka przeprowadzono wybory na poszczególne urzędy. Wybrano: przewodnicząca Zofia Plewówna, zast. Aniela Obaltówna, sekretarka Stanisława Morawska, zast. Michalina Bartyzelówna, kasyerka Zofia Tuchowiczówna, zast. Stanisława Przybyłówna, radczynie: Ludwika Górkówna, Józefa Muniakówna, Władysława Mackówna, Bronisława Sulikowska.

Sesyi Wydziału odbyło się 7, oraz 8 posiedzeń miesięcznych. Na tych posiedzeniach przyjęto 53 nowych członków, ogółem liczba członków wynosiła 109. Dla ułatwienia pracy Wydziałowi założono kolejno 7 Kółek, w których grupowały się stowarzyszone z rozmaitych dzielnic miasta ze starszymi na czele.

W ten sposób zorganizowane Stowarzyszenie rozwinęło wybitniejszą działalność na wszystkich polach dotychczasowej pracy. W poszczególnych działach praca ta przedstawiała się jak następuje:

Dział religijny. Wznowiono w Stowarzyszeniu „Kółko Eucharystyczne“, którego przewodniczącą została

Anna Knapówna. Liczba członków wzrosła w ciągu roku do 32. Komunii św. wspólnych było 8, oraz 8 nabożeństw wieczornych z nauką ks. patrona. Adoracya wspólna 1. W marcu odbyły stowarzyszone rekolekcye całotygodniowe, zakończone przystąpieniem do Komunii św. Nauk treści religijnej odbyło się 18, oraz 4 pogadanki praktyczne o czci Najśw. Sakramentu.

Dział oświatowy. Wykłady i pogadanki odbywały się każdej niedzieli oraz na uroczystych zebraniach miesięcznych. Oprócz wykładów religijnych, wygłoszono rozmaitej treści 20 wykładów, oraz przemówień okolicznościowych 4. Z biblioteki korzystało 41 stowarzyszonych, przeczytano dzieł 257. Bibliotekarkami były: Mar. Rośkówna i Zofia Sadzikowska.

Z kursu języka niemieckiego korzystało przez 4 miesiące 22 członków. Z kursu szycia i kroju 10 członków. Kurs ten musiano zwinąć dla trudności oświetlenia sali.

Dział praktyczny. Trudności wywołane wojną, wykazały potrzebę zajęcia się troskliwiej kwestyą materyalną. O ile to było w możności, postarano się zatem o zakupno środków żywności za sumę 4.667 K., które następnie rozsprzedano między członków. Sprzedażą zapasów trudniły się: St. Morawska, Anna Wilczyńska, Marya Rośkówna i Janina Chudobianka.

W marcu powstała myśl założenia Kółka samopomocy wśród stowarzyszonych. Po ułożeniu statutu przystąpiono do obioru przewodniczącej, którą została Aniela Obałtówna. Postanowiono udzielać zapomóg oraz pożyczek bezprocentowych. Obrót pieniężny wynosił 430 K.

Ponadto Zarząd Związku udzielał chorym członkom zapomóg w kwocie 20 K jednorazowo lub miesięcznie. Z opieki lekarskiej, udzielanej bezinteresownie przez Dra Kramarzyńskiego korzystało 15 stowarzyszonych.

Dział towarzyski. Ruch towarzyski w ciągu ubiegłego roku ożywił się znacznie. Frekwencya na zebraniach niedzielnych wynosiła około 70, na zebraniach miesięcznych około 90 członków. Kółko śpiewackie pod kierunkiem p. Konopczanki występowało kilkanaście razy na zebraniach i wieczorkach. Z okazyi rocznicy Listopadowej urządzono w Domu Robotniczym wieczór patryotyczny, na który zaproszono wszystkie Stowarzyszenia. W lokalu Związku odbyły się uroczyste przyjęcia, urozmaicone żywymi obrazami i monologami z okazyi świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Ostatków i Wielkiejnocy. Nadto obchodzono uroczyście imieniny ks. Patrona. Dnia 20 maja odegrano z powodzeniem dwie sztuczki, które ściągnęły liczną publiczność.

Biała. We wtorek dnia 8 maja na werandzie ochronki odbyło się zgromadzenie miesięczne. Jako gościa powitałyśmy ks. wikaryusza z Jeleśni ks. Franciszka Żaka. Po zwykłej modlitwie i zagajeniu przez ks. Patrona w zastępstwie sekretarki odczytała protokół stow. Wantołówna. Ks. Patron w nauce „O M. Boskiej“ zwrócił uwagę na obecne majowe nabożeństwa; każde nabożeństwo majowe powinno w nas pomnażać ufność i naszą miłość ku Maryi, ożywić cześć i gorliwość ku Niej, a dziś więcej serdecznie, więcej usilnie powinniśmy się modlić o pokój, bo Najświętsza Panna Marya z pewnością go nam przybliży. Po nauce zgromadzone powstawszy odśpiewały przy wtórze harmonium kilka zwrotek cudnej pieśni „Zdrowaś Marya“. Następnie stow. Wantołówna wygłosiła piękny wiersz p. t. „Miesiąc Maryi“. Ks. Patron odpowiadał na pytania. W dyskusyi zabierało głos kilka dziewcząt. W „wolnych głosach“ przemówił ks. Żak, który wyraził swą radość, iż mógł przypatrzeć się, jak rozwija się stowarzyszenie, gdyż sam przygotowuje zawiązanie stowarzyszenia w Jeleśni. Modlitwą za duszę śp. stow. Stani, i odśpiewaniem pieśni związkowej zakończono zebranie. **A. Kusiówna.**

Rączna koło Liszek. (Stowarzyszenie katol. pracownic). W niedzielę 20 maja na intencyę zawiązanego Stowarzyszenia odprawił Patron ks. Wojciech Paszek uroczystą Mszę św., w czasie której śpiewały dziewczęta z „Kółka śpiewackiego“, przy grze na organach kierowniczki chóru, nauczycielki p. Stefanii Markiewiczównej. Członkinie Stowarzyszenia przystąpiły do Komunii św., a po Mszy św. przemówił do nas serdecznie ks. patron.

W tą samą niedzielę popołudniu odbyło się zebranie miesięcznie przy udziale ks. Patrona i grona nauczycielskiego. Ks. Patron przywitał licznie zebrane dziewczęta w liczbie 75 i kilkanaście gospodyń. Odśpiewano pieśń związkową „My chcemy Boga“ i z kolei przystąpiono do odczytania protokołów z ostatnich posiedzeń, które też podpisano. Następnie ks. Patron podniósł ładne wywiązanie się Kółka śpiewackiego w czasie Mszy św. i zachęcał do dalszej pracy w Kółku. Członkinie poruszyły sprawę sprawienia sztandaru, ale ks. Patron radził jeszcze się wstrzymać aż do ukończenia wojny, a nadmienił, iż składki mogą się raczej przyczynić do wybudowania kaplicy, co byłoby dogodnem bardzo nie tylko dla dzieci, lecz i osób starszych, które od czasu do czasu mogłyby przystąpić do spowiedzi św. Nastąpiło wręczenie legitymacyi i statutów. P. Leopoldyna Zajączkówna zachęcała do prenumerowania gazetki „Kobieta Polska“. Ponieważ z Jeziorzan, oddalonych od Rącznej o 2 klm., należy do Stowarzyszenia kilkanaście dziewcząt, połączono je w jedno Kółko, a starszą obrano Salomeę Kowalikównę. Dodajemy, iż skarbniczką w Stowarzyszeniu jest Franciszka Tyrkówna, a zast. Franciszka Grucówna. Potem przystąpiono do wyboru Wydziału „Kółka śpiewackiego“. Przewodniczącą została wybrana Franciszka Pakosz, a sekretarką Zofia Kozłowska. Piękny odczyt o Konstytucyi 3 Maja wygłosił p. dyrektor M. Staszel. Po odczycie nastąpiły deklamacye. Za dobre wygłoszenie zebrani podziękowali hucznymi oklaskami, a „Kółko śpiewackie“ zakończyło zebranie odśpiewaniem „Jam Polak znany z niedoli“.

Zofia Pacówna, sekretarka.

Babice (ad Alwernia). „Zebranie miesięczne“. W niedzielę dnia 3. czerwca odbyło się w naszem stowarzyszeniu zebranie miesięczne, które zagaił ks. J. Ziółkowski, poczem przedstawił nowego wicepatrona ks. Tomasza Wróbla, który następnie przewodniczył na zebraniu. Odczytano katolog członków Związku. Obecnych było 56 — zaś nieobecnych 14, z których 10 przez przedstawicieli Wydziału dało znać, że nie mogą brać udziału w zebraniu.

Po odśpiewaniu hymnu: „My chcemy Boga“ i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, odbytego dnia 6 maja, przez sekretarkę Maryę Głogowską, przemówiła p. St. Chybalanka, miejscowa nauczycielka. Czwarty punkt programu zebrania zajęło sprawozdanie skarbniczki, które zdała w jej zastępstwie Antonina Grudniówna z Kwaczały. Podniesiono wielką zaletę dziewcząt należących do Organizacyi a mianowicie punktualność w płaceniu wkładek. Nastąpiło sprawozdanie bibliotekarki. Ze szczupłej biblioteczki jaką posiada Stowarzyszenie korzystały członkinie w tym czasie mniej a to z tego powodu, że praca w polu aż do wieczora, krótkie wieczory i brak nafty nie pozwalały na czytanie w większym zakresie.

Odczyt na temat: „Cześć Matki Boskiej w Polsce“ wypowiedział ks. wicepatron. Ks. prelegent przedstawił cześć do Matki Boskiej na ziemiast polskich, która, począwszy od przyjęcia chrześcijaństwa przez Polaków aż do obecnych czasów kwitnęła i kwitnie nie tylko w warstwach ludowych, ale także i w domach magnackich a nawet na dworze daw-

nych królów polskich. Stąd przez tę nadzwyczajną cześć i miłość jaką darzyli Polacy N. M. P. zasłużyli sobie nie tylko na to, że dano naszej Ojczyźnie szczytny przydomek: „Przedmurza chrześcijaństwa“, ale co więcej ta nasza Najlepsza Matka, odwdzięczając się nam za tę miłość ogłosiła się przez usta Namiestnika Chrystusowego: „Królową Korony Polskiej“, obierając sobie za tron Jasną Górę w Częstochowie.

Po referacie nastąpiła dyskusya. Głos zabierali: ks. J. Ziółkowski, p. K. Chybalanka i p. K. Faściszewska nauczycielka z Kwaczały. Ks. J. Ziółkowski zachęcał członkinie do silnej wiary i ufności względem Królowej Korony Polskiej, od wstawiennictwa której przed tronem Bożym zawisła lepsza dola i przyszłość naszego biednego narodu, skołatanego tymi nieszczęściami, wywołanemi obecną wojną. Równocześnie poddał myśl, aby na przyszły rok odpowiednio uczcić tę Królową Korony Polskiej w pierwszą niedzielę maja, którą Stow. Katolickich Dziewcząt w Babicach obrało sobie za Patronkę organizacyi. Zakończył dyskusyę ks. Jan Ziółkowski, dodając, że do modlitw do N. M. P. Królowej Korony Polskiej, należy jeszcze dodać koniecznie pracę nad wyrobieniem u siebie tego poczucia, że się jest Polką, i że miłość Ojczyzny ma się coraz głębiej zakorzeniać w naszych sercach.

Po dyskusyi nastąpiły deklamacye przegradzane śpiewami i tak: Kościelniakówna deklamowała wiersz p. t.: „Śmierć pułkownika“, Warchołówna wiersz: „Wieczerza Pańska“; Grudniówna Antonina: „Jezu ja widzę“ i Głownianka: „Kochana Matko“. Deklamacye wypadły bardzo dobrze.

Przedostatni punkt zebrania zajęły wolne głosy i wnioski. I tak ze względu na szczupły lokal postanowiono korzystać z rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, aby na zebrania raz w miesiącu odbywające się, zbierać się w sali budynku szkoły miejscowej. Następnie przeprowadzono wybór sekretarki na miejsce ustępującej Maryi Głogowskiej. Postawiono dwie kandydatki: Nowakównę z Babic i Urbańczykównę z Kwaczały. Większością głosów wybrano na sekretarkę Urbańczykównę z Kwaczały.

Uchwalono zebrania miesięczne odbywać w drugą niedzielę miesiąca po nieszporach.

Na Zjazd delegowanych „Związku Katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“ mający się odbyć dnia 24. czerwca uchwaliło zebranie wysłać dwie delegatki.

Jedna z wydziałowych postawiła wniosek o przyjęcie trzech dziewcząt z Kwaczały.

W końcu odśpiewaniem hymnu związkowego: „Hej wiejskie dziewczęta“ zakończono piękne zebranie.

Marya Urbańczykówna, sekretarka.

Jeleśnia. (Otwarcie Stowarzyszenia katolickich dziewcząt). Już w miesiącach zimowych gromadziłyśmy się w niedziele na wspólne zebrania, a ks. Franciszek Żak powoli przygotowywał założenie stowarzyszenia. Kilkadziesiąt dziewcząt pobierało gazetkę „Kobieta Polska“, a rozczytując się w pięknych artykułach i korespondencyach, czekałyśmy z utęsknieniem tej chwili, kiedy i w naszej parafii mieć będziemy własne stowarzyszenie. Powoli powiększała się liczba nasza, aż doszła prawie do setki. Po przygotowaniu wszystkiego, w niedzielę dnia 10 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie stowarzyszenia.

Rano o godz. 9 zebrałyśmy się w naszym kościele parafialnym wspólnie ze stowarzyszeniem chłopców, a ks. Ludwik Kasprzyk odprawił nabożeństwo na intencyę stowarzyszenia. Po nieszporach w lokalu katol. stowarzyszenia młodzieży w domu Ignacego Juraszka zgromadziły się wszystkie członkinie, przyszli księża i liczni goście, między niemi nasza pani Eugenia Chrzanowiczówna, miejscowa nauczycielka, która z prawdziwem poświęceniem nad nami pracuje, prowadząc Kółko śpiewackie.

W czasie zebrania przemawiał serdecznie ks. Ludwik Kasprzyk, zachęcając do pracy w stowarzyszeniu. Pięknie deklamacye wygłosiły: Karolina Juraszkówna: „Wszystko dla Boga“, Marya Ciślakówna: „Zmiłuj się Boże“. Przewodnicząca Stow. Magdalena Krzyżowska w dłuższem przemówieniu dziękowała miejscowym księżom, w szczególności księdzu proboszczowi i gościom, zaś wszystkim za udział w zebraniu i prosiła o życzliwość dla nowego Stowarzyszenia. Pieśnią narodową zakończono zebranie.

Wydział Stowarzyszenia został wybrany w następującym składzie: przewodnicząca Magdalena Krzyżowska, zast. Rozalia Basikówna, sekretarka Marya Ciślakówna, zast. Aniela Motykówna, skarbniczka Wiktorya Kitkówna, zast. Anna Dybkówna, trzy radne: Karolina Waligórówna, Magdalena Czulówna, Marya Słowikówna.

Raba wyżnia. (Zebranie miesięczne Stowarz. katolickich dziewcząt). W niedzielę 20 maja odbyło się zebranie ogólne członkiń Stowarzyszenia przy udziale licznie przybyłych gości i ks. Ludwika Kasprzyka z Krakowa. W zebraniu wzięli udział: ks. proboszcz Adam Oczkowski, p. Róża Zduniowa z założycielką Stowarzyszenia p. Wandą Głowińską, ks. Jan Surowiak z Rabki, p. Adamowa Mrozowicka, p. bar. Al. Lipowska, p. Wł. Tadrzyńska z Rabki i grono nauczycielskie miejscowe. Zebranie zagaił ks. wicepatron Władysław Suchoń, poczem odśpiewano hymn związkowy. Na temat pracy w Stowarzyszeniach dziewcząt wypowiedział referat ks. Ludwik Kasprzyk, który wyraził radość, iż Stowarzyszenie w Rabie stanowi dowód, ile może dobrego zdziałać tego rodzaju praca na wsi i każdy może przekonać się o jej potrzebie. Członkini Świdrówna odczytała następnie bardzo interesująco opracowany wykład: „Jak dziewczęta spędzają wieczory zimowe na wsi“, a czł. Wiktorya Smółkówna przez siebie pięknie wygotowany odczyt: „Wiosna na wsi“. Obu prelegentkom podziękowali zebrani oklaskami. Piękne deklamacye i ze zrozumieniem wygłosiły: Anna Działkówna, Kundówna, Makowska. Chór dziewcząt wykonał udatnie kilka pieśni, poczem ks. przewodniczący, dziękując obecnym za udział, zamknął zebranie.

ROZMAITOŚCI.

Gorące lata. W starych kronikach znajdują się o gorących latach następujące dane. Rok 783 po Chrystusie: W Europie, a mianowicie we Francyi był tak wielki upał, że prawie wszystkie źródła wyschły i tysiące ludzi oraz bydła zginęło z pragnienia. Rok 879: Żniwiarze, którzy ukazali się po południu na polach, padali nieżywi. Rok 990: Prawie wszystkie płody poschły z powodu nadmiernego gorąca, skutkiem czego powstała wielka nędza i niedostatek; wiele ludzi umarło z głodu. Rok 1000: Wszystkie źródła i rzeki w Niemczech wyschły. Ryby pozdychały. Sądzono ogólnie, że świat zginie przez ogień. Rok 1182: Ziemia była tak rozpalona, że w krótkim czasie można było w niej jaja ugotować. Rok 1303: Sekwanę, Loarę, Ren i Dunaj przebiedz można było do kolan. Rok 1393: Wszystkie płody uschły, a zwierzęta padały nieżywe z powodu upału. 1538 do 1541: Cztery lata była nieustanna posucha. Znikła wielka liczba rzek. Rok 1646: 58 dni trwał ogromny bezustanny upał. Rok 1710: Od kwietnia aż do października nie było ani kropli deszczu. W ogrodach, gdzie można było polewać, dojrzały płody dwa razy. Rok 1830: W czerwcu i lipcu była temperatura w Niemczech i Francyi o 35 stopniach C. — Ostatni wielki upał był w Niemczech w roku 1911.

Oszczędność.

„Oszczędnością i pracą, ludzie się bogacą“, powiada staropolskie przysłowie, lecz nie należy zaraz wyobrażać sobie tego słowa w gromadzeniu fortuny i w stosie pieniędzy. Bezwątpienia pieniądz jest środkiem pomocniczym do zdobycia wielu dobrych rzeczy, ale sam nie może stanowić szczęścia w życiu ani być jego celem. Przez oszczędność trzeba rozumieć strzeżenie się wszelkiego zbytku, nie wydawanie więcej nad to, czego potrzeba, ani też na to, bez czego łatwo obejść się można. Jeżeli oszczędność jest zalecana w normalnych warunkach życia, to o ileż więcej powinniśmy się nią kierować w obecnym wojennym czasie!

Ktokolwiek zapacuje mozolnie, z trudem pieniądze, musi pamiętać o ich wartości. To, co nam koniecznie do życia potrzebne, jak mieszkanie, pożywienie i ubranie nie może całkowicie pochłaniać naszych dochodów i tu trzeba oznaczyć granicę między skąpstwem a oszczędnością, jako też między, wygodą a zbytkiem. Oszczędzając pieniądz robimy tak, jak gdybyśmy gromadzili pewien zasób pożytecznych rzeczy, które na razie nie są nam potrzebne. Różne wypadki w życiu nie powinny zastawać nas bezbronnymi, a ową odporną bronią bywa bardzo często pieniądz zaoszczędzony. Dzisiaj potrzeby i wydatki rosną szybko, szybciej niż dochody, a posiadamy właściwie tylko to, co nam zostaje z dochodów po obliczeniu wydatków. Oszczędnością nie nazywa się wyłącznie odkładanie pieniędzy; jest to oszczędzanie także czasu, niepotrzebnych zachodów, unikanie marnowania sił umysłowych, zdrowia, pracy bezużytecznej i wyzyskanie jak najlepsze rzeczy i okoliczności. Narody, których dochody równają się wydatkom, giną, dlatego każda oszczędność, wykonana z rozwagą jest nietylko potrzebna, lecz także konieczna ze względu na dobro osobiste i społeczne. Warstwy społeczne naszego kraju oprócz rodowego majątku, znacznej pensyi, lub gruntu jak na wsi, liczą najwięcej takiej ludności, która żyje i przeżywa wszystko, co zapracuje. Tego rodzaju postępowanie możnaby nazwać marnotrawstwem i właśnie dlatego u nas tak łatwo wpadają ludzie w biedę. Chcąc temu zaradzić, należy oszczędność rozpocząć od rzeczy drobnych, bez których obejść się można łatwo, a gdy nawykniemy do praktykowania tej cnoty codziennie, pewni być możemy, że co nam los i fortuna ujęła w dostatkach, to nam przyda oszczędność sowicie. Oszczędzone dobro może nam służyć dla osobistego użytku, lub dla pożytku kraju. Wiemy dobrze, jak kraj zniszczony wojną, dlatego oszczędzajmy rozumnie wszystko, czcią otaczajmy ludzi oszczędzających i popierajmy instytucye sprzyjające oszczędności.

„Zbierajcie grosze — wykupujcie ziemię,
Przez marnotrawców zbywaną,
Aby nam polskie nie zmarniało plemię,
By nas głupimi nie zwano.
Aby wnukowie nie klęli pradziadów,
Gdy przyjdzie tułać się w świecie
I szukać chleba w służbie u sąsiadów,
Niech klątwa prochów nie gniecie“.

A. Tyralska.

Wesoły kącik

Bicie i bicie.

— Moja kumosiu, nie z przeciwności, ale jabym was spytała o jedną rzecz, tylko nie śmiem.

— A o cóż to idzie, mówcie śmiało, przecież tu niema nikogo.

— A bo to ludzie mówią, że wasz Józef się zapomina i często was bije.

— Ej, widzicie, czego to ludziska dziś nie plotą... Gdzieżby on mię miał bić... Prawda, że bywa czasem, że mię mój stary chwyci za włosy, potelepie o ścianę, wykuksuje, no, ale żeby mię miał aż bić, to już wierutne kłamstwo...

— Ej, no to chwała Bogu, bo ja się bałam, że ludzie prawdę gadają...

Bez pomocy.

— Moja Wojciechowo, czy tu u was niema doktora?

— Niema, wielmożna pani! Wieś biedna, sami umieramy bez niczyjej pomocy.

Rozwiązanie zagadki z Nr. VI-go.

1. Jadwiga.
2. Anczyc.
3. Kaleka.
4. Archanioł.
5. Polip.
6. Rezurekcya.
7. Amoniak.
8. Chałupa.
9. Ararat.

Jaka praca, taka płaca.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Józefa Budzicka, Lwów. Walerya Nawrotówna, Wieliczka, Elżbieta Jordankówna, Bulowice, Marya Misiakówna, Kraków, Weronika Józefczyk. Ewa Lelek, Franciszka Tyrkówna, Franciszka Grucówna. Zofia Pacówna, Joanna Galosówna, Zofia Kasprzycka, Franciszka Pakoszówna. Marya Tyrkówna, Rączna. Nagrodę otrzymała przez losowanie Zofia Pacówna z Rącznej w postaci książki ks. Janiszewskiego: „Prawidła życia chrześcijańskiego“.

Łamigłówka.

. . ◉ . . 1. rodzaj zaprzęgu.
. . ◉ . . 2. oznaka, albo przedmiot pobożny.
. . ◉ . . 3. owoc pestkowy.
. . ◉ . . 4. ptak.
. . ◉ . . 5. własność kupca.
. . ◉ . . 6. służy do mierzenia.
. . ◉ . . 7. imię żeńskie zdrobniałe.
. . ◉ . . 8. małe mieszkanie.
. . ◉ . . 9. cnota teologiczna.
. . ◉ . . 10. mieszkaniec wschodu.
. . ◉ . . 11. niekształtna masa.
. . ◉ . . 12. inaczej dziewosłęby.

Litery środkowe, czytane z góry na dół, dadzą początek znanej modlitwy. *Str.*

Trafne rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcyi do dnia 22-go w miesiącu. Jako nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek przeznacza Redakcya do rozlosowania piękną książkę: „Podlaskie Hospody Pomyłuj“ Ottonówny.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“: Ks. Franciszek Barańczyk z Jeleśni 8 K.

Na pogorzelców w Radziszowie: Zebrane na Zjeździe delegowanych 94 K 46 h.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.